

Lament i kontemplacja

Trzecia edycja Łódzkiej Wielkanocy Muzycznej za nami. Miniony tydzień był jednym z najciekawszych w pięcioletniej historii odnowionej Filharmonii Łódzkiej

JĘDRZEJ SŁODKOWSKI

Wielkanocny festiwal FŁ zamknął czwartkowy koncert z muzyką kompozytorskich gwiazd krajów nadbałtyckich: Estończyka Arvo Pärta i Łotysza Peterisa Vasksa.

Początek napisanego w 2002 r. „Lamentate” na orkiestrę (w tej roli orkiestra FŁ pod batutą Daniela Raiskina) i fortepian (chorego Aleksieja Lubimowa zastąpił w ostatniej chwili 32-letni Holender Ralph van Raat) może zmylić nawet znawców twórczości estońskiego twórcy. Narastające napięcie znajduje ujście w dramatycznym forte orkiestrowo-fortepianowego organizmu. Dopiero po kilku minutach w sali koncertowej zapanowuje Pärtowska prawie cisza, której oblicze kształtują repetytywna gra pianisty i delikatnie skrzący się akompaniament orkiestry. Inaczej niż w przypadku prezentowanych w ubiegły piątek dzieł Kilara, Franssensa czy Kanczelego nienachalne „Lamentate” nie atakuje słuchacza klimatem, pozwala mu samodzielnie wejść w odpowiedni stan. Księżycowo-kontemplacyjny nastrój po jakimś czasie znów burzy lamentacyjne wyładowanie, ale nie zmienia to wrażenia obcowania z muzyką, która posuwa się, stojąc w miejscu.

Zupełnie inaczej czas traktuje Peteris Vasks. - Jestem staromodnym kompozytorem. Moja muzyka jest opowieścią, której nie da się wyrazić słowami. Mówię w niej o idealach,

MARCIN STEPIEN



„Pasja wg św. Mateusza” zabrzmiała w najodpowiedniejszym do tego miejscu – kościele św. Mateusza

miłości, naturze - tłumaczył podczas spotkania przed koncertem.

Wielką inspirację dla Vasksa stanowiła polska muzyka. - Na Łotwie można było dostać w latach 60. partytury z utworami Lutosławskiego, Pendereckiego. Zakochałem się w tej muzyce.

Vasks był wówczas studentem, marzył, by pojechać na Warszawską Je-

sień i usłyszeć kompozycje znane mu z partytur na żywo. Niestety, nie należał do Komsomolu. - Udalo się dopiero, gdy ukończyłem konserwatorium i zostałem członkiem Związku Kompozytorów Radzieckich. Na zebraniu przed wyjazdem ostrzegano nas, że na każdym kroku czeka na nas prowokacja - śmiał się kompozytor.

II symfonia Vaska, ostatni utwór w programie tegorocznej ŁWM, rozpoczyna się potężnym tutti. - Nietypowa sytuacja, bo wszystkie moje utwory rozpoczynają się pianissimo - tłumaczył łotewski kompozytor. - II symfonię napisałem na zamówienie londyńskiego festiwalu Proms. Pracy wykonanie zaplanowano w Royal Al-

bert Hall. Kiedy zobaczyłem tę przestrzeń, stwierdziłem, że jeśli zacznę pianissimo, nikt nie zauważy, że utwór już się zaczął.

Rzeczywiście, II symfonia okazała się opowieścią - komunikatywną, przesyconą uczuciowością i wyrażoną w rzeczywistości stosunkowo „staromodny”, jeśli idzie o harmonikę, sposób.

Podczas trzeciej edycji Łódzkiej Wielkanocy Muzycznej zagrały fenomenalne orkiestry z Szanghaju i Berlina. Do wyjątkowych należało wykonanie Bachowskiej „Pasji wg św. Mateusza” w kościele św. Mateusza przez znakomitych śpiewaków z Cantus Cölln, Wrocławską Orkiestrą Barokową i Chór Filharmonii Wrocławskiej. Ale oś ŁWM stanowiły trzy koncerty z muzyką nurtu „nowej duchowości” (oprócz Pärta czy Kanczelego, także Gubajdulina, Górecki czy Tavener). Wspaniale, że dzięki pomysłodawcy tych koncertów Danielowi Raiskinowi w FŁ mogliśmy usłyszeć muzykę tylu ważnych współczesnych, a przy tym niekoniecznie awangardowych kompozytorów. Peteris Vasks słusznie zauważył: - Daniel Raiskin należy do niewielkiego grona dyrygentów, którzy interesują się nową muzyką. Wszyscy grają klasykę, bo wtedy są pełne sale. A przecież dziś także powstaje piękna muzyka!

Jaka ŁWM czeka nas za rok? Lech Dzierżanowski, dyrektor FŁ: - Trudne pytanie. Zdajemy sobie sprawę, że to nie jest formuła, którą można powtarzać w nieskończoność. Spotkamy się po świętach i będziemy rozmawiać o kolejnym festiwalu. ●